Long Live The Hope

Radosław Wieczorek

Muzyka Harveya Hope'a ewoluuje – nowe aranżacje odkrywają jej nieznane oblicza, a kolejni wykonawcy nadają im blasku.

Udowodniły to koncerty w ramach XIX Śląskiej Jesieni Gitarowej poświęcone twórczości Brytyjczyka: 20 października, podczas multimedialnego wieczoru organowego w Filharmonii Śląskiej, odbyła się premiera płyty zaskakującego duetu organowo-gitarowego **Mateusza Kowalskiego** i **Macieja Zakrzewskiego**. Z kolei w tyskiej Mediatece 24 października wyraziście zabrzmiały kompozycje na gitarę z orkiestrą w nowej, poszerzonej instrumentacji, w wykonaniu Mateusza Kowalskiego z towarzyszeniem Radomskiej Orkiestry Kameralnej pod dyrekcją Szymona Morusa.

Duet zaproponował program złożony z muzyki zarejestrowanej na płycie *Inspiracja: Hope*, a także kompozycje Jana Sebastiana Bacha i Joaquína Rodriga. Znaczną część stanowiły aranżacje dokonane przez Macieja Zakrzewskiego. Wieczór otworzyło budzące skojarzenia z muzyką filmową *Love Song* op. 56 Harveya Hope'a. Jego cyklem *Four New Folk Songs* op. 57 na gitarę muzycy postanowili się podzielić: neoklasyczne *Chant Rondeau* i inklinujące w jazzowe rejony *Ballad* ze smakiem zagrał Kowalski, natomiast zupełnie zaskakująco w wykonaniu Zakrzewskiego zabrzmiało *Shanty – Sea Song* oraz – nieco diaboliczne – *Round Dance – Finale*. Dzięki wirtuozerii, żywej muzykalności gitarzysty i szerokiej palecie barw organów, muzycy stworzyli wciągającą interpretację *Allegro con spirito* oraz *Adagio* z *Concierto de Aranjuez* Rodriga. Na koniec pierwszej części koncertu zabłysnął Maciej Zakrzewski w *Preludium i fudze Es-dur* BWV 552 Bacha. Improwizacja organowa pod tytułem *Hope* stanowiła wstęp do *Fantasie* op. 55 – w oryginale pomyślanej na gitarę z orkiestrą. Spójności ujęciu gitarowo-organowemu dodała konsekwentna artykulacja obu instrumentalistów. Do twórczości Hope'a raz jeszcze nawiązał Zakrzewski w autorskiej kompozycji *There is Always Hope* na gitarę i organy, a koncert zwieńczyła zapowiedź kolejnego wieczoru w postaci finałowej części *De Madrugady* op. 56 na gitarę i orkiestrę – *Mercado de la Mañana*. Swoboda gitarzysty – tyleż techniczna, co muzyczna – w połączeniu z przekonującą artykulacją organisty przyniosły znakomity efekt i zaostrzyły apetyt na więcej.

Mateusz Kowalski i Maciej Zakrzewski w Filharmonii Śląskiej *foto: G. Krzysztofik*

Utwory Harveya Hope'a na gitarę z orkiestrą na Śląskiej Jesieni Gitarowej zabrzmiały już dwa lata temu – Radomską Orkiestrę Kameralną poprowadził Szymon Morus, a w roli solisty wystąpił wtedy Jakub Kościuszko; tym razem partię solową wykonał Mateusz Kowalski. Ponieważ kompozytor nie zdołał w pełni ukończyć swoich dzieł, niezbędne było wsparcie aranżera, Piotra Kasiłowskiego. Na ostateczny kształt wszystkich kompozycji ogromny wpływ miał dyrygent, który najpierw opracował zachowane szkice i aranżacje, a następnie pewną ręką poprowadził wykonawców. 24 października druga część koncertu festiwalowego została w pełni poświęcona muzyce Hope'a. *Fantasie* op. 55 na gitarę i orkiestrę kameralną charakteryzuje gęsta faktura, z której Mateusz Kowalski znakomicie wydobył esencję utworu. Spontaniczna muzykalność tego artysty w połączeniu ze świetnie współpracującą orkiestrą poskutkowała wciągającą kreacją. *The Village Dance* z cyklu *Three Symphonic Poems* op. 52 na orkiestrę kameralną pełniło rolę wdzięcznego, bezpretensjonalnego intermezza. Wieczór domknęła *De Madrugada* op. 56 – humorystyczne concertino nawiązujące do *Concierto de Aranjuez*, po raz pierwszy zaprezentowane w nowej wersji, wzbogaconej o sekcję instrumentów dętych i perkusję. Naturalna ekspresja i nieskrępowana fantazja Mateusza Kowalskiego doskonale korespondowała z lekkim i wyrazistym charakterem kompozycji. Wiele fragmentów traktował improwizacyjnie i chętnie sięgał do estetyki flamenco. Entuzjazm solisty udzielił się nie tylko orkiestrze – która czerpała z gry ogromną satysfakcję – ale przede wszystkim publiczności, która gorąco przyjęła interpretację muzyków. Na deser gitarzysta zaproponował brawurowo wykonane *Tango en Skaï* Rolanda Dyensa. Oba wieczory pokazały, że w każdym przepisie na udaną promocję nieodkrytej muzyki powinien się znaleźć nieodłączny składnik – znakomici wykonawcy. ■

Tekst powstał we współpracy z Fundacją Kultura dla Tolerancji.